GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc — w ekspedycji 1,50 zł., z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Nr. 22 | Wąbrzeźno, wtorek 23 lutego 1926 r. | Rok VI

Zgon Arcybiskupa Cieplaka

New-Jersey. Arcybiskup Cieplak, w którego zdrowiu nastąpiło nagle pogorszenie umarł we środę o godz. 10 min. 10 wieczorem w szpitalu św. Marji w New-Jersey na zapalenie płuc. Przy śmierci obecni byli konsul generalny p. Gruszka, prezydent miasta oraz duchowieństwo.

J. E. ks. arcybiskup Jan Cieplak urodził się w r. 1857 w ziemi kieleckiej. Po ukończeniu seminarjum duchownego w Kielcach w r. 1879 otrzymał święcenia kapłańskie. W tymże roku ks. Cieplak mianowany został profesorem akademji duchownej w Petersburgu. W r. 1910 zostaje ks. Cieplak biskupem - sufraganem mohylewskim i udał się na wizytację parafij katolickich na Syberji. Objechał wszystkie niemal parafje syberyjskie, nie wyłączając Sachalinu i był pierwszym pasterzem katolickim w Rosji, który odbył podróż kanoniczną po Sybirze.



W czasie objęcia władzy — Rosji przez bolszewików, ks. biskup po wyjeździe metropolity ks. arcybiskupa Roppa został administratorem archidjecezji mohylewskiej. W uznaniu zasług Stolica Apostolska w tym czasie mianowała ks. biskupa Cieplaka — arcybiskupem.

W okresie najwyższego naprężenia teroru sowieckiego przy urzeczywistnieniu ustawy o oddzieleniu Kościoła od państwa, ks. arcybiskup Cieplak został wraz z ks. Budkiewiczem wtrącony do więzienia, sądzony i skazany na karę śmierci. Zniósł w Butyrkach moskiewskich wszelkie udręczenia, uniknął śmierci, którą poniósł męczeńsko ks. kanonik Budkiewicz i w 1924 r. powrócił do Polski.

Przez cały czas pobytu w Rosji ks. biskup Cieplak zyskał opinję dobrego pasterza wśród wszystkich wiernych bez różnicy narodowości, z wielkim taktem i dobrocią łagodząc spory pomiędzy Polakami, Litwinami, Łotyszami etc. w parafjach katolickich w Petersburgu.

Po krótkim pobycie w Warszawie w 1924 r. ks. arcybiskup wyjechał do Rzymu, skąd po kilku miesiącach udał się w grudniu 1925 r. do Ameryki, w celu dokonania wizytacji parafij polskich i podtrzymania ducha katolickiego wśród Polaków na emigracji.

W czasie podróży po St. Zjednoczonych ks. arcybiskup otrzymał nominację na pierwszego arcybiskupa archidjecezji wileńskiej.

Dn. 25 marca r. b. miał się odbyć ingres ks. Cieplaka w Wilnie.

Tej uroczystości nie doczekał dostojny Pasterz.

Za zasługi swoje dla państwa ks. arcybiskup Cieplak otrzymał wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta".

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb Kardynała Dalbora w Gnieźnie

Gniezno. W czwartek 18 bm. o godz. 9 min. 30 przybył do Gniezna osobnym pociągiem p. Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski, celem wzięcia udziału w ceremonji żałobnej złożenia zwłok prymasa Dalbora na wieczny odpoczynek w podziemiach katedry gnieźnieńskiej. Wraz z Prezydentem Rzeczypospolitej przybył p. minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz. P. Prezydent wysiadł z wagonu salonowego w otoczeniu świty, z generalnym adjutantem gen. bryg. Zaruskim i przeszedł przed frontem kompanji honorowej 69 pp.

Na dworcu kolejowym witali p. Prezydenta przybyli z uroczystości pogrzebowych poznańskich p. minister W. R. i O. P. St. Grabski, szef francuskiej misji wojskowej gen. Dupont, ks. biskup Laubitz, dyr. kancelarji cywilnej Lenc, wojewodowie: poznański — Bniński i pomorski — Wachowiak dowódca O. K. gen. Sosnkowski, dowódca dywizji gnieźnieńskiej gen. Taczak i inni. Z dworca kolejowego udał się p. Prezydent Rzeczypospolitej do katedry, gdzie w otoczeniu świty, zajął miejsce na fotelu, po prawej stronie wielkiego ołtarza. W prezbiterjum zajęli miejsca ministrowie Grabski i Raczkiewicz, gen. Dupont, wicemarszałek sejmu Pluciński, wojewodowie, generalowie i inni dostojnicy. W stallach kanonickich zasiedli: ks. arcyb. Ropp, biskupi Łukomski, Przeździecki, Nowak, Hlond, Laubitz i inni. Na tronie arcybiskupim po lewej stronie ołtarza zasiadł ks. arcybiskup Twardowski, który celebrował solenne nabożeństwo żałobne.

Gniezno. Solenna msza żałobna, celebrowana w katedrze przez ks. arcybiskupa Twardowskiego, w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i przedstawicieli rządu skończyła się około południa. W czasie Mszy św. ks. prałat Krzeszkiewicz z Gniezna żegnał ś. p. kardynała prymasa Dalbora kazaniem żałobnem, wygłoszonem z ambony prastarej archikatedry. Z kolei nastąpiło castrum doloris, odprawione przez ks. biskupów u katafalku, poczem o godz. 12-ej duchowieństwo wzięło na barki trumnę z zwłokami. W tej samej chwili odezwały się opodal katedry salwy armatnie i rozległy się dźwięki dzwonów kościelnych, nad którymi górował potężny głos starożytnego dzwonu „Wojciecha." Trumnę wniesiono przez nawę kościelną do podziemi bocznej kaplicy Łubieńskich. Za trumną postępowała rodzina, p. Prezydent Rzeczypospolitej, oraz inni dostojnicy. Zwłoki prymasa złożono w podziemiach na wieczny spoczynek. Na tem zakończyły się uroczystości pogrzebowe.

Gniezno. Po zakończeniu się uroczystości pogrzebowych pan Prezydent Rzeczypospolitej był podejmowany w ścisłem gronie przez ks. biskupa Laubitza w pałacu biskupim.

O godz. 3-ej po południu p. Prezydent odjechał wraz ze świtą oraz ministrami: spraw wewnętrznych Raczkiewiczem i wyznań religijnych i oświecenia publicznego Stanisławem Grabskim z powrotem do Warszawy.

Uzbrojenie policji gdańskiej.

Berlin dostarcza broń wszelkiego rodzaju.

Gdańsk. Na posiedzeniu sejmu gdańskiego poseł komunistyczny Rasche oświadczył, że pod adresem gdańskiej policji ochronnej t. zw. Schupo nadchodzą z Niemiec od pewnego czasu transporty broni wszelkiego rodzaju, która rozdzielana jest przez Schupo pomiędzy członków straży obywatelskiej, albo też ukrywaną jest po wsiach. Oświadczenie to wywołało u nacjonalistów wielkie wzburzenie. Po dłuższych obradach wniosek komunistów odrzucono.

Olbrzymia defraudacja w berlińskich kasach oszczędności.

Wysokość sprzeniewierzonej sumy wynosi 10 milj. marek.

Sprzeniewierzenia i defraudacje, popełnione w tutejszych kasach miejskich przez inspektorów Gerharda i Schulza sięgają ogromnej sumy 10-ciu miljonów marek w złocie. Obaj urzędnicy zdołali zbiedz z Berlina i udali się w kierunku Włoch. Policja została powiadomiona o nadzwyczaj rozrzutnem życiu obu urzędników przez jakąś anonimową osobę — ale nie zareagowała na anonim zupełnie. Teraz dopiero gdy Gerhard i Schulz zbiegli z zdefraudowaną gotówką za granicę, dokonano w biurze i w ich mieszkaniu prywatnem szczegółowej rewizji. Rewizja nie dała żadnego wyniku, albowiem defraudanci zdołali zniszczyć cały obciążający materjał.

Obecna zwyżka dolara jest przejściowa

Spekulacja załamie się za kilka dni.... Niema żadnych podstaw do pesymizmu.

Minister skarbu p. Zdziechowski udzielił szeregu wyjaśnień na temat obecnej sytuacji walutowej. Obecny spadek waluty polskiej jest zupełnie nieuzasadniony i sytuacja w najbliższych dniach będzie opanowana.

Rząd i Bank Polski posiadają obecnie dość środków, aby przeciwdziałać bezpodstawnym zamachom na stałość kursu złotego. Sytuacja gospodarcza w kraju w ostatnich tygodniach nietylko nie uległa pogorszeniu, ale przeciwnie dał się po raz pierwszy od wielu miesięcy zauważyć łagodny spadek bezrobocia, co jest oznaką pomyślną. Pozatem jest faktem, że przy czynnym bilansie spekulacja na zniżkę własnej waluty musi się załamać.

Czynność złotego w styczniu wyraża się w cyfrze 65 miljonów złotych w złocie.

Nagie fakty przemawiają za tem, że spekulacji nie można wróżyć powodzenia.

Ministerstwo skarbu wydało już szereg zarządzeń w celu zwalczania spekulacji. Społeczeństwo powinno się strzedz spekulacji, albowiem poniesie niechybną stratę.

W Łodzi komuniści chcieli powtórzyć krwawe rozruchy kaliskie.

Manifestanci stawili opór policji — Niemiecki poseł Zerbe został zatrzymany w komisarjacie.

Z Łodzi donoszą, że podczas pogrzebu socjalisty Rychlińskiego, komuniści korzystali z okazji, aby urządzić pochód manifestacyjny. Manifestanci zebrali się w pokaźnej liczbie i rozwinęli sztandar komunistyczny, stawiając opór policji. Niemiecki nacjonalista, poseł Zerbe, awanturował się z policją, tak, iż został przez policję zaproszony dla spisania protokółu w komisarjacie. Śledztwo wykazało, że komuniści chcieli w Łodzi urządzić podobne wystąpienia, jak w Kaliszu.

Francja popiera tezę przyznania stałego miejsca w Radzie — Polsce.

Polska bierze bezpośredni udział w wielkich zagadnieniach polityki europejskiej.

O rozmowie ambasadora niemieckiego w Paryżu von Hoescha z Briandem donosi „Matin“: Briand oświadczył, że przyjęcie Polski do Rady Ligi Narodów jest konieczne na podstawie równouprawnienia z wielkiemi mocarstwami ze względu na lojalne i sprawiedliwe przestrzeganie układów w Locarno. Polska bierze bezpośredni udział w wielkich zagadnieniach europejskich dzięki swej sytuacji politycznej i geograficznej. Także Ameryka powinna posiadać stałego przedstawiciela w Radzie Ligi. Brazylja jest stanowczo zdecydowana domagać się dla siebie stałego miejsca w Radzie. Żądania Hiszpanji zostały przez wszystkich przyjęte przychylnie.

Hakata pruska dalej szaleje.

Bestjalskie obchodzenie się Niemców z obywatelami narodowości polskiej.

Jak nam donoszą z Krotoszyn, pow. lubawski, policja tamtejsza przytrzymała na granicy uciekinierów z Niemiec, rodzinę złożoną z 10-ciu osób. Jest to rodzina Juljana Żuchowskiego z Kisielec (Freistadt) powiat Susz, palacz kolejowy w słuźbie niemieckiej. Żuchowski jest narodowości polskiej, jednak z prawa jest obywatelem niemieckim, gdyż swego czasu nie optował za Polską.

Wedle opowiadania Żuchowskiego, dalszy jego pobyt w Niemczech stał się niemożliwym, z powodu szykan, jakich się dopuszczali przedstawiciele władz tamtejszych względem niego i jego rodziny. W szczególności nadużywali swej władzy policjant August Glas i Bierowski. Bito mu żonę, robiono rewizję, obrzucano go obelgami od polskich świń itp., tak, że w końcu doprowadzony do rozpaczy, w nocy z 15. na 16. 2. br. wraz z rodziną przeszedł na stronę polską, pozostawiając na miejscu całe swoje mienie. Jakich bestjalskich szykan musiano się dopuszczać względem Żuchowskiego, skoro tenże nie wahał się porzucić służbę i chleb i wraz z żoną i 8 giem dzieci, uciekać do Polski na niepewne jutro. Litość brała patrzeć na tych nieszczęśliwców, którzy pieszo w czasie zimy z drobną dziatwą, (najmłodsze 1 rok) uchodzili z kraju ładu i bojaźni Bożej.

W niemałym kłopocie znalazło się tamtejsze Starostwo, gdyż jest to fakt bezprzykładny i trudno zastosować ściśle literę prawa, wobec nieszczęśliwych rodaków. Na razie Starostwo zatrzymało uciekinierów dając im doraźne wsparcie, odnosząc się równocześnie do swej władzy o wskazówki i do konsulatu o zbadanie wypadku.

Tak to postępują brutalnie w państwie kulturalnem. Wypadkiem tym powinien się zająć nasz rząd, a prasa winna ten brutalny czyn opublikować, by zagranica dowiedziała się, jak obchodzą się Niemcy w stosunku do mniejszości narodowych. „Drwęca“

Najście Litwinów na Polskę.

Regularne przygotowania, rezerwy nad granicą; Polaków wzięto pod nadzór.

Wilno. Jak ustalono, chwila wkroczenia wojsk litewskich do lasu podhajskiego nastąpiła 19 bm. o godz. 10 rano. Kompanja w pełnem uzbrojeniu i szyku bojowym, posuwała się pod dowództwem leutnanta Wielunasa. Po wyrzuceniu z lasu naszych posterunków Wielunas oświadczył polskim policjantom, że jeśli ośmielą się zbliżyć ponownie do lasu — będą wystrzelani.

Litwini nawiązali łączność telefoniczną z miasteczkiem (po stronie litewskiej), gdzie jako pomoc rezerwowa stanęły dwie kompanje piechoty pod dowództwem mjra Switasza, oraz kilku oddziałów szaulisów, pod dowództwem niejakiego Todosa.

Kiernów przedstawia obóz wojenny. Przybyło tam kilku oficerów sztabu gen. z Kowna z dwoma oficerami niemieckimi. W rejonie tego miasta Litwini ogłosili stan wyjątkowy, a ludność polską oddano pod specjalny nadzór. Kilka rodzin polskich jeszcze przed najazdem wywieziono w głąb Litwy. W sobotę po południu nad terenem zajętym przez Litwinów krążył aeroplan wywiadowczy litewski.

Zaznaczyć należy, że jeszcze 16 bm. w miejscu obecnego najazdu zjawił się patrol litewski, złożony z trzech żołnierzy i oficera, który badał teren, spokojnie przeprowadził wymiary, poczem cofnął się. Las podhajski stanowi, jak wiadomo, teren sporny. Władze wydały komunikat, zawiadamiający o poczynieniu właściwych zarządzeń. K.

Wyrok na Muraszkę za zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza

Sąd Apelacyjny zatwierdził.

Wilno. Wileński sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Nowogródku, mocą którego przodownik Józef Muraszko skazany został za zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza na 2 lata więzienia.

Zwłoki ks. arcyb. Cieplaka sprowadzone będą do Polski.

Bolesne przygnębienie Prezydenta Rzplitej.

Warszawa. Jak się dowiadujemy zwłoki śp. arcybiskupa Cieplaka, zostaną przewiezione do kraju. Odpowiednie telegramy wysłano już do posła polskiego w Waszyngtonie.

Gniezno. Wiadomość o zgonie ks. arcybiskupa Cieplaka dotarła do Gniezna w czwartek, o godzinie 11-tej podczas żałobnych uroczystości i pogrzebu ks. Prymasa-Kardynała Dalbora. Bezpośrednio o tem zakomunikowano Prezydentowi Rzplitej.

W otoczeniu Prezydenta Rzplitej rozważana była sprawa sprowadzenia zwłok arcypasterza męczennika na koszt Państwa do Polski. Po powrocie Prezydenta Wojciechowskiego do Warszawy sprawa sprowadzenia zwłok do kraju omówiona będzie w szczegółach.

Wieść o zgonie ks. arc. Cieplaka wywarła bolesne przygnębienie na Prezydencie Rzplitej i dostojnikach kościoła. Po skończonych uroczystościach żałobnych i złożeniu do podziemi prochów pierwszego Prymasa Polski rozległy się znowu dzwony katedralne na znak żałoby, jaka okrywa Kościół i duchowieństwo polskie po zgonie arcybiskupa Cieplaka.

Świetny wynik bilansu handlowego za styczeń

Przywóz 69 milj. wywóz — 158 milj.

Jak się dowiadujemy, prowizoryczne obliczenia bilansu handlowego za styczeń wykazują w dalszym ciągu wielką aktywność handlu naszego z zagranicą. Przywóz w styczniu wyniósł 69 milj. zł., gdy wywóz towarów polskich za granicę zł. 158 milj. Saldo dodatnie bilansu handlowego za styczeń wynosi więc 89 milj. zł. Wbrew oczekiwaniom pewnych sfer, że przywóz będzie stale wzrastał, co znajdowało pewne potwierdzenie w poprzednich miesiącach, styczeń wykazuje rekordowy wprost spadek przywozu towarów zagranicznych. Gdy bowiem najniższa dotychczas cyfra przywozu do Polski, we wrześniu, wynosiła zł. 72,8 milj. a za grudzień 83,5 milj. cyfra 69 milj. zł. przywozu za styczeń jest najniższą.

Znowu nadużycia.

Sekretarz wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. w Warszawie — defraudantem.

W warszawskim komitecie L. O. P. P. wykryto liczne nadużycia, których sprawcą był sekretarz tego komitetu Wacław Majewski, były oficer wojsk lotniczych.

Ciesząc się powszechnem zaufaniem, posiadał daleko idące pełnomocnictwa, których nadużył. Między innemi stwierdzono, że za napisanie kilkustronnicowej broszurki wypłacił sobie 5000 złotych, co wynosi około 25 złotych za wiersz (!). To odkrycie spowodowało dalsze dochodzenie. W rezultacie okazało się, że popełnił on jeszcze cały szereg nadużyć i oszustw.

Skutkiem tego został na wniosek prokuratora osadzony w więzieniu śledczem.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 22 lutego 1926 r.

Kalendarzyk, poniedziałek 22 lutego Sr. św. Pawła
wtorek 23 lutego Piotra D. B. W.
środa 24 lutego Macieja Ap.

— **Wymiana świadectw ułamkowych** na obligacje 5 proc. Państwowej Pożyczki konwersyjnej z roku 1924 rozpocznie się niebawem za przedłożeniem tychże w ilości conajmniej na 10 zł. gdyż świadectwa mniejszej wartości umorzone będą dopiero 2 stycznia 1945 roku.

Osoby, którym nie zależy na zrealizowaniu takich świadectw, zechcą ofiarować je na rzecz Komitetu Wykupna Kościoła św. Agnieszki w Krakowie ul. Bożego Ciała 26. zamieszczając cel przeznaczenia i podpis ofiarującego.

— **Właścicielom realności** przypominamy jeszcze raz rozporządzenie policyjne dotyczące obowiązku wykładania trucizny na szczury w środę dnia 24 i w czwartek dnia 25 lutego br. Dowiadujemy się, że w wymienionych dniach policja rewidować będzie wszystkie budynki i żądać będzie wskazania miejsc, gdzie truciznę wyłożono, a winni niezastosowania się do rozporządzenia karani będą 30. zł. Zezwolenia na zakup trucizny pobrać należy w ratuszu.

— **Kronika policyjna.** Co za wiele — to niezdrowo — mówi polskie przysłowie. Niepomni tego Łęgowski Stanisław i Gutowski Jan z Kiełpin przybyli do Wąbrzeźna, a wypiwszy za wiele (oczywiście nie wody) wywołali zgorszenie publiczne, za co policja nasza, dbając o moralność mieszkańców osadziła rozpustników tych w areszcie. —

— **W sprawie składania zeznań o dochodzie na r. 1926.** Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 10 lutego 1926 r. w sprawie przesunięcia na rok podatkowy 1926 terminu do składania zeznań o dochodzie z art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Na podstawie części drugiej art. 120 ustawy o państwowym podatku dochodowym, ogłoszonej jako załącznik do Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 58, poz. 411), zarządza się co następuje:

Par. 1. Termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. nr. z r. 1925 nr. 58, poz. 411), przesuwa się dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1926 — z dnia 1 marca na dzień 1 maja 1926 r.

Par. 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu
(—) Zdziechowski.

— **W sprawie Bibljoteki Domu Polskiego w Warszawie.** Przed rokiem zaczęło wychodzić w Warszawie wydawnictwo: Bibljoteka Domu Polskiego, które i w naszem mieście jest bardzo rozpowszechnione. Nowe Wydawnictwo polecily chętnie czasopisma katolickie i organizacyjne oświatowe w tej myśli, że wreszcie znajdzie się pożyteczna książka w polskim domu i dla ludu polskiego. Niestety zostaliśmy wprowadzeni w błąd. O ile jeszcze w ubiegłym roku wydawcy potrafili się zamaskować i nie powiedzieli jasno kto są, to dzisiaj odsłonili przyłbicę. Ostatnie ich książki: M. B. Lepeckiego „Zazdrosna dżungla“ jest ordynarnym stekiem plugactw ubliżającym człowiekowi, który się szanuje swą godność i ma jakie takie sumienie i wstyd. Czuję się wobec tego zobowiązanym w imię dobra naszego ludu polskiego i naszej młodzieży napiętnować Bibljotekę Domu Polskiego i ostrzedz wszystkich przed wpuszczeniem w dom polski i do serc polskich tego rodzaju „oświaty.“

— Za Jeneralny Sekretarjat Związku Stow. Młodzieży Polskiej na Pomorzu w Wąbrzeźnie.
ks. Franciszek Żynda.

— **Co słychać w Brodnicy?** W ostatnią niedzielę, 21 bm., odbył się w Brodnicy harcerski zjazd drużynowych i hufcowych, przybyłych tu z miast: Wąbrzeźna, Lubawy, Działdowa i innych. Reprezentowanych było 14 drużyn z północno-wschodniej części Pomorza. Skład drużyn jest w tej połaci kraju następujący: Działdowo 4 drużyny harcerskie, Lubawa 2, Nowe Miasto 1, Lidzbark 1, Brodnica 2, Golub 1, Kowalewo 1, Wąbrzeźno 2. Komendanci hufców i drużyn obradowali pod przewodnictwem Romana Truszczyńskiego, Komendanta Chorągwi Pomorskiej, nad sprawami bieżącemi, nad zlotem drużyn najlepszych hufców, w Zielone Święta w Toruniu, wreszcie nad kursami wakacyjnemi Chorągwi i obozami własnymi drużyn. Obrady trwały kilka godzin i połączyły dążenia i zamiary wszystkich w jedną całość. Mimo obojętności i opieszałości starszego społeczeństwa, mimo niechęci i braku poparcia funduszów i środków na prowadzenie swoich przedsięwzięć harcerstwo nasze właśnie na pograniczu niemieckiem, na szańcach Polski rozwija się coraz lepiej. Dlatego wszystkie Koła Przyjaciół Harcerstwa i Opiekunowie drużyn winni usilnie starać się, aby nasza młodzież znalazła poparcie u całem społeczeństwie. Gdy nastąpi ścisła współpraca opiekunów i kół przyjaciół ku dobru wspólnemu, najlepiej na tem wyjdzie cały kraj. A o cóż chodzi? Chodzi o stanne i regularne funkcjonowanie administracji i kierownictwa drużyn, chodzi o danie młodzieży ekwipunku i rzeczy niezbędnych do ćwiczeń i wycieczek, chodzi o wysłanie najzdolniejszych harcerzy na kursa, które kształcą umysł i ciało i wreszcie chodzi o urządzenie obozu dla każdej drużyny w czasie lata. Niechaj wysiłki młodego pokolenia nie pójdą na marne!

Dowiadujemy się również, że w Brodnicy utworzyła się niedawno drużyna żeńska pod kierunkiem sił fachowych, przybyłych z innych miast. —

— **Ryńsk**. Za przekroczenie przepisów administracyjno-policyjnych aresztowane zostały 3 osoby — 1 za nielegalny wyszynk napojów alkoholowych.

— **Łobdowo**. (Kradzież koni.) Posterunkowi Pol. Państwowej doniósł, niestety już po szkodzie, gospodarz Koźlikowski, że w nocy z 17 na 18 lutego br. skradziono mu z zamkniętej stajni 2 konie i 2 szory łącznej wartości około 1000 zł. Policja zarządziła energiczne dochodzenia i jest już na tropie sprawców kradzieży.

— **Lipnica**. Nie posiadając ani strzelby, ani pozwolenia na noszenie broni, a mając jednak żyłkę myśliwską zakradł się Habenta Jan z Lipnicy do mieszkania p. Suwlińskiego z Tokar zabierając z sobą dubeltówkę. Czy można cudzą własność zabierać pouczy Habentę Izba karna.

— **Wielka Łąka**. Nieznani sprawcy zakradli się w nocy z 17 na 18 bm. do gospodarza Murawskiego zabierając mu bieliznę i garderoby wartości 400 zł.

— **Golub**. (Paserstwo.) Za paserstwo odpowiadać będzie przed sądem niejaki Walenty Podgórski z Wądzyna, (pow. działdowski) u którego znaleziono skradziony na szkodę Pieniążka P. w sierpniu 1925 pas zapędowy.

— **Golub**. (Gdzie wina? Za grzechy ojców naszych — hejże na Soplicę — zniecierpliwienie ludności — klęska intrygantów — zgubny wpływ na robotnika — mąż opatrznościowy — klęska i popłoch.) Niestety w całej pełni sprawdziło się przysłowie, „że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje". O tem przekonali się na własnej skórze mieszkańcy Golubia, miasteczka sławnego na dalekie przestrzenie z „owocnej" gospodarki ostatniej rady miejskiej. Jak wszystkim wiadomo, ustępująca rada miejska zamiast dbać o interesy miasta, zamiast poświęcać swój czas, siły i rozum na korzyść i dla dobra naszych obywateli, zajmowała się we większej części sprawami osobistemi. Sala posiedzeń była od kilku lat placem walki między listą obywatelską, partją robotniczą i burmistrzem. W tym ogólnym haosie, w tej atmosferze przepełnionej fałszywą ambicją, zazdrością i naiwnością dochodziło nieraz do bardzo smutnych i przykrych wybryków. Większa bowiem część spraw była załatwiana nie dla dobra miasta, lecz na przekór jednej lub drugiej partji, albo też na złość burmistrzowi. Do horendalnych wprost ekscesów dochodziło, gdy szło właśnie o wyrządzenie przykrości specjalnie „tatusiowi miasta".

Ostatni bowiem przez okrągłe 3 lata, miał zupełnie skrępowane ręce, literalnie nic nie mógł przeprowadzić i co najciekawsze przez cały ten długi czas musiał walczyć o swoje pobory, które na początku przyznane uchwalone, redukowano nieomal na każdem posiedzeniu, a niezmordowaną w tem okazała się trójka starców, do których w całej pełni zastosować można słowa biblijne — „Panie odpuść im, bo nie wie dzieli co czynili"!

Naturalnie, że w takich warunkach każdemu ręce opadały, a ludność widząc podobną zgubną gospodarkę, niecierpliwiła się coraz więcej, krytykując przemilych ojców miasta. Ale jak wszystko inne i to wreszcie się skończyło i bomba pękła. Władze bowiem mając wreszcie dość tych denuncjacyj niesprawiedliwych, położyły kres szykanom i baczniejszą uwagę zwróciły na niektórych panów, których zbytnia gorliwość wydała się w końcu podejrzaną. Ludność wtedy publicznie okazała swoją radość z takiego obrotu rzeczy, dając poznać, że czas skończyć z warcholeniem, że mieszkańcy nie pragną walki i waśni, lecz pozytywnej i owocnej pracy. Od tej chwili stracili, a zwłaszcza robotnicy zaufanie do obywatelstwa i przystąpili sami „do pracy". I nie dziw, bo długo byli bałamuceni przez niektórych „pólinteligentów", którzy swojem nietaktownem zachowaniem się dopomogli do zorganizowania się robotnika, którzy wszczepili mu niechęć do siebie i rozpalili zarzewie przyszłej niezgody.

W tej chwili gorączkowych wysiłków, w tej chwili wzajemnych się zmagań o to, kto otrzyma przewagę w przyszłej Radzie Miejskiej zjawił się zupełnie niespodziewanie człowiek t. zw. „mąż opatrznościowy", który wiedziony jakimś rasowym instynktem zorjentował się w mig, wykorzystał „nadarzającą się konjunkturę" i może przylepił się do pięknej gęby naszego robotnika. Małomówiącego chłopka olśnił swoją wrodzoną gadatliwością, obrzucił obiecankami — rozdmuchał potężne tlejącą iskrę braterskiej niezgody i przystrojony w płaszcz źle maskowanej sprawiedliwości, ukrył swoją niepozorną postać za potężne basy „gromowładnego" enpeeru, od którego zapożyczył naprędce nieznanej sobie dotąd ideologji, haseł i programów. I nie wzruszyło naszego kochanego robotnika, że „ów mąż" ma podejrzanie mocno zakrzywiony nos, że swoją ruchliwością nie przypomina syna północy, cóż z tego, przecież mówi po polsku, ma nazwisko na „cki" i najważniejsze, że należy do — — — — partji! Rozumie się, że to nowo narodzone w Golubiu „dziecko szczęścia" wytężyło wszystkie swe siły, żeby robotnika otoczyć siecią swych nienasyconych apetytów i ambicyjek, a na przyprawę wymyśliło słowo „przyjaciel", którym pieszczotliwie obdarza swych druhów.

Tak więc po tych faktach na nieszczęście już dokonanych, otrząsnęło się społeczeństwo golubskie ze snu wygodnego lenistwa i bezczynności. Teraz bije się na alarm we wszystkie dzwony, teraz się lata i bada kto to taki. Teraz z otwartemi gębami oczekuje się zmiłowania Bożego, — ale teraz też dopiero przekonali się Golubiacy, że co swój to swój, ale ten sprawy nigdy nie zdradzi i ten też zawsze stanie tam, gdzie mu sumienie nakazuje.

Angur.

— **Radzyn**. Proces o współwinę w zamordowaniu żony kochanka toczył się we wtorek w Grudziądzu w Sądzie Okr. Oskarżona była 21-letnia Marta Ankierska z Gawłowic, która zakochała się w służącym wraz z nią w tamtejszym dworze 26-letnim Franciszku Zgodzie, namawiała go, by zgładził ze świata swą własną żonę, aby oboje połączyć się mogli. Gdy zalecane przez nią częste bicie żony nie doprowadziło do pożądanego skutku, Zgoda otruł ją strychniną. Sąd, któremu przewodniczył pan dyr. Łachecki (oskarżał p. prok. Meisel), po długiej rozprawie uwolnił oskarżoną od winy i kary. — Zgoda został za zbrodnię żonobójstwa już w październiku zr. skazany na karę śmierci, lecz wniósł odwołanie do Najwyższego Trybunału i sprawa ta będzie ponownie rozpatrywana. We wczorajszym procesie występował jako świadek przeciw swej kochance i obciążył ją swem zeznaniem.

Rozmaitosci

— 40 dolarów, 40 lat, 40 miljonów.

W tych kilku słowach mieści się historja zmarłego niedawno w Ameryce miljonera i właściciela gazet pana Munsey, zwanego grabarzem dzienników. Mając lat 28 przybył z czterdziestoma dolarami, zarobionymi na posadzie subjekta sklepu kolonjalnego, do Nowego Jorku i założył miesięcznik, którego był redaktorem, wydawcą i woźnym. Pisał wszystkie artykuły nawet i powieści w miesięczniku sam, raz dlatego, że nie stać go było na honorarja, powtórne dlatego, że wiedział sam najlepiej co przyczyni się poczytności pisma. Jedna z jego powieści „The Boy Breker" przysporzyła miesięcznikowi 20 000 abonentów. Przez cały czas swej nadzwyczajnej karjery, kiedy to bywał kolejno właścicielem wielu znanych i starych pism, trzymał się zasady pisania i drukowania tylko rzeczy chwilowo poczytnych, a choć nigdy nie splamił się żadnemi brudami sprawami, nie miał też żadnych ideałów, nie pracował dla żadnych wyższych celów. Będąc równocześnie właścicielem wielkich magazynów kolonjalnych wgazet handlował dziennikami jak herbatą i kapą, nie troszczył się o opinję, ani przekonanie dodległych mu dziennikarzy i z czasem „zamorował", sprzedając, zalewając, łącząc i znów kupując wiele starych poważnych pism. Z 17 dzienników, których był w różnych czasach właścicielem, pod koniec pozostały mu tylko dwa wieczorne pisma „The Sun" i „The Evening Telegram and Mail." Przed laty, w piśmie „Life" wydrukowano obrazek, przedstawiający cmentarz zarzucony nagrobkami pism i czasopism „zamordowanych" przez Munsey, który sam nigdy nie stworzył pisma codziennego, ale bogacił się na kombinacjach, usuwaniu konkurentów i używaniu ustalonej sławy zakupionych pism do swoich własnych celów. Zostawił majątek, przekraczający 40 miljonów dolarów.

Handel żołnierzami w Chinach.

„Daily Mail" w korespondencji z Pekinu donosi, że wojna domowa w Chinach stworzyła nowy typ wojska najemnego. Wielkie liczby bezrobotnych chińskich zaciągają się do armji, aby zarobić w ten sposób na środki do życia. Utworzyli się nawet pewnego rodzaju przedsiębiorcy, którzy ryczałtowo sprzedają pewne ilości żołnierzy wojującym generałom za odpowiednie sumy. Sprzedaż i kupno wojska jest rzeczą tak powszednią w Chinach, że nawet dzienniki nie wspominają o przejściu wojsk z jednego obozu do drugiego. Między innemi w ciągu ostatnich trzech tygodni trzy brygady piechoty Szantungu trzy razy zmieniły właścicieli, przyczem dowódcy brygad zrobili na tem doskonałe interesy. Żołnierze chińscy odznaczają się tem, że lojalnie walczą za tych, który im płacą.

Świat nie potrzebuje więcej wynalazków mówi Edison.

Tomasz Edison oświadczył podczas wywiadu z reporterem miesięcznika „Popular Science", że wynalazki i postęp w mechanice przekroczyły postęp w inteligencji przeciętnego człowieka. Świat nie potrzebuje więcej wynalazków, dopóki rozwój myśli ludzkiej nie dorówna rozwojowi mechaniki. Edison liczy 79 lat, mieszka on w Orango, N. V, sypia on coraz miej i jada nadzwyczaj powściągliwie. Łyżka kaszy, sardynka i półtorej szklanki mleka stanowią jego obiad. Pracuje on obecnie nad ulepszeniem fonografu. Oświadczył, że największą jego rozrywką są migawki i gramofon, do teatru nie uczęszcza z powodu przytępionego słuchu. Ameryka według jego słów, będzie niedługo przewodniczyć światu w dziedzinie chemji i zajmie miejsce dotychczas zajmowane przez Niemcy.

„Ogniste strzały".

Opieszałość ugodzonych. — Samobójstwo p. dr. L.

„Ogniste strzały" byliśmy zmuszeni umieszczać w „Głosie" na żądanie samych czytelników, i z chęcią przyjścia z pomocą głodnym. — Na strzały odpowiedzieli tylko nieliczni obywatele. Cóż przyczyną, że niektórzy wstrzymują się z przyjściem pomocą biednym i głodnym? Czyż serca ich są tak zatwardziałe i nieczułe, że nawet „Ognista strzała" nie zdołała pobudzić do współczucia z niedola szerokich mas ludu? Sądzimy, że tak nie jest, — Serce bowiem ludzkie jest tak czułe na biedę i niedolę swych współrodaków, że zapewnie to przypuszczenie jest niesłusznem. — Nawał pracy, zapomnienie są główną przyczyną nieodrzucenia od siebie „Ognistej strzały." Może, ktoś z ugodzonych powie, że nie ma pieniędzy. Nikt nie żąda przecież, aby każdy dał 20 złotych; — każdy niech daje ile może, a przyczyni się przez wyzwanie innych osób, że szerokie warstwy obywatelstwa staną do „turnieju, dobroczynnego." — Spodziewać się należy, że numery następne będą zawsze mogły w swych szpaltach mieć „Ogniste strzały" liczba osób strzelców niechaj się stale powiększa.

13) Ponieważ wyczekiwana przezemnie „siarczysta strzała ugodziła we mnie, strzelam do siebie samego, ofiaruję na cele „Kuchni" 5 zł.

Dr. Leszkowski.

* *
*

A więc dla dobra biednego ludu, popełnia się samobójstwo. Strzelcy więc za mało wybierają sobie „ofiar", do których wymierzają swe pociski. Dobry przykład samobójstwa niechaj popchnie tych, którzy nie zostali jeszcze ugodzeni do popełnienia „samobójstwa", które nie pociągnie za sobą żadnych przykrych następstw.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno**. Dziś w poniedziałek o godz. 8-mej wieczorem w sali p. Klimka odbędą się śpiewy Lutni

Zarząd.

Giełda warszawska

w złotych i groszach.

WARSZAWA, 19. II. 26 r.

Dolary	8,— „
Funty ang.	28,68— „
100 Frank. franc.	26.78 „
100 Frank. belg.	36,35 — „
100 Frank. szwajc.	142,— „
100 Lirów włoskich	32.40 „

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 19. II. 1926 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto nowe	18.75 —	2[illegible].75
2. Pszenica	33 50 —	35. 0
3. Ospa żytnia	9.20 —	9 40
4. Owies nowy	19,25	20 25
5. Jęczmień brow	21 00 —	23.00
6. Mąka żytnia 70 „	31.75 —	32.75
7. Mąka pszenna 65 „	52 50 —	55.50
8. Siano luźne	6.35 —	7.15
9. „ pras	8 60 —	9.40
10. Ziemniaki fabr.	2.50 —	2,[illegible]0
11 Słoma żyt luź.	1.8[illegible] —	2 0
12 „ „ pras	2.85 —	3,05
14. Jęczmień	19 00 —	20 00
15 Ospa pszenna	10.[illegible]0 —	

Druk i nakład „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie
Redaktor odpowiedzialny: L. Stachiewicz w Wąbrzeźnie

Rozmaitości.

Polak, który przywraca młodość...

Dzienniki piszą o sensacyjnych wynikach w kierunku odmłodzenia, osiągniętych przez słynnego lekarza z Paryża, rodaka naszego H. Jaworskiego. Dr. Jaworski, liczący obecnie około lat 45, jest jedną z największych powag w paryskim świecie lekarskim. O swoich pracach w kierunku odmłodzenia mówi dr. Jaworski sam, co następuje:

„Nad metodami odmłodzenia pracowałem przez trzy ostatnie lata i wyznaję, że rezultaty, były wybitne zachęcające. Miałem pacjentów obu płci, mam cztery dyplomy wydziałów medycznych. Dyplom uniwersytetu polskiego, hiszpańskiego, francuskiego i peruwiańskiego.

Obecnie metoda infuzji krwi przesz a granice moich oczekiwań. Oczywiście nie pretenduję do tego, ażeby rezultat był pomyślny w każdym wypadku, to byłoby wymaganie zbyt wielkie. Faktem jednak jest, że w całym szeregu wypadków, kobiety i mężczyźni w podeszłym wieku po kilku injekcjach poczuli się znowu młodymi. Dwanaście injekcyj w ciągu miesiąca stanowi całą kurację, która jest zupełnie bezbolesna. Nie rzadko zdarza się, że pacjent do mojej kliniki wchodzi pochylony, wyczerpany, zgrzybiały, a w kilka tygodni potem opuszcza ją kompletnie zmieniony. Bardzo mała ilość zdrowej młodej krwi działa wprost zadziwiająco. W krwi tej zawartą jest jakaś tajemicza siła odradzająca. Zastrzyki te robię tak, jak gdybym wstrzypiwał jakąś zwyczajną surowicę. Pacjent siedzi, a osobnik, który ma oddać cząstkę swej krwi, siedzi obok.

Po długich eksperymentach doszedłem do tego, że osobnik, który ma odmładzać przy pomocy swojej krwi, powinien liczyć od 22 do 30 lat. Naprzykład krew dziecka, choćby najzdrowszego nie wywarłaby żadnego skutku. Dla jednego pacjenta potrzeba krwi trzech osób. Mężczyźnie staremu wstrzykuję krew dwóch młodych kobiet zmieszanych z krwią jednego młodzieńca. Skutek bywa wprost cudowny. Pacjent odzyskuje nagle radość życia. O ile kuracja przeprowadzona jest na kobiecie, to zmieniam porządek i zastosowuję infuzję krwi dwóch młodych mężczyzn i jednej kobiety. Injekcje powtarzają się dwanaście razy w przeciągu miesiąca. Setki osób poddają się mojej metodzie. Wiek moich pacjentów waha się pomiędzy 40 a 80 rokiem. Zaznaczyć należy, że metoda ta jest absolutnie bezpieczna, albowiem do infuzji używa się tylko krwi osobników kompletnie zdrowych. Osoby, które oddają swoją krew, bynajmniej nie cierpią, przeciwnie odczuwają wzmocnienie apetytu. Niektórzy nazywają moją metodę „małżeństwem krwi.

Od 15 do 25 b. m.

przyjmują listowi przepłatę na „Głos Wąbrzeski“ na miesiąc marzec.

Prosimy o odnowienie przedpłaty i zachęcenie innych do zaabonowania „Głosu Wąbrzeskiego“

Spółka Mleczarska
Król. Nowawieś

Bilans za rok 1924.

Stan czynny.		Stan bierny	
R-k Nieruchomości	160.459,352,43	R-k Kasy	178,123,789,22
„ Maszyn	37,008,554,72	„ Udziałów	17,550,370,—
„ Ruchomości	52,683,60	„ Rezerw	25,840,05
„ Bieżący	2,728,50	„ Strat i nadwyżek	1,823,319,98
marek	197,523,319,25	marek	197,523,319,25

Rachunek strat i nadwyżek

Zyski		Straty	
Nadwyżka za rok 1923	12,723,447,58	R-k Nieruchomości	8,445,229,07
Procenta	488.10	„ Maszyn	185,972,63
		„ Bieżący	70,—
		„ Kosztów handlowych	2,269,344,—
		„ Straty	1,823,319,98
marek	12,723,935,68		12,723,935,67

Król. Nowawieś, dnia stycznia 1926.

Zarząd:

Dygaszewicz Prusiecki Pełkowski F. Wilczyński

Spółka Mleczarska
Król Nowawieś

Bilans za rok 1925

Stan czynny		Stan bierny	
R-k Kasy	793,05	R-k Udziałów wkładk. członk.	2,340,20
„ Nieruchomości	2,934,70	„ Rezerwowy	01
„ Ruchomości	349,01	„ Strat i nadwyżek	617,58
„ Maszyn	2,648,66	„ Nadwyżka	3,767,63
złotych	6,725,42	złotych	6,725,42

Rachunek strat i nadwyżek

Zyski		Straty	
	— —	R-k Maszyn	139,40
	— —	„ Nieruchomości	154,45
	— —	„ Ruchomości	38,77
	— —	„ Kosztów handlowych	283,95
		„ Straty za rok 1924 (zwaloryz.)	1,01
	— — —		617,58

Spółkę mleczarską — Król. Nowawieś likwiduje się. Likwidatorem jest niżej podpisany Zarząd z wszelkiemi pretensjami prosimy się zwrócić do zarządu.

Król. Nowawieś, dnia 1926 r.

Zarząd:

Pełkowski F. Wilczyński Dygaszewicz Prusak.